

# CHĚCZ

DODÔVK „ZRZESŽ KASZĚBSKJI“ DLÔ KASZĚBSKJI RODZENĚ

**Rok II.    Vejrovo, sobota 9 strumjannjika 1946 r.    Nr. 10**

## SŁUŻBA BOŻA

10 marca

### I. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Ewangelia niedzielna

zapisana u św. Mateusza (4, 1—11)

Onego czasu, Jezus był zawiedziony na puszcze od Ducha, aby był kuszony od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaskał. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego i postawił go na ganku kościelnym, i rzekł mu: Jeśliś jest Synem Bożym, spuść się na dół. Albowiem napisane jest: iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasie napisane jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął Go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwatał ich, i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz, szatanie albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł, a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu.

## WIELKI POST

Zaczynamy święty czas czterdziestodniowego Postu Sama liczba 40, już wiele mówi w tym świętym czasie. Oto 40 dni padał deszcz potopu, 40 lat tułali się Żydzi po pustyni, zanim doszli do Ziemi obiecanej, 40 dni pościł Mojżesz, zanim otrzymał przykazania na górze Synai, przez 40 dni postu i trudów szedł prorok Eliasza do góry Horeb, gdzie miał widzenie Boga; wreszcie sam Chrystus pościł 40 dni i nocy. Post zaczyna się w Środę Popielcową, choć ona jest 47 dniem przed Wielkanocą. Ale dlatego to się dzieje, że w tym czasie jest 6 niedziel, w których dla radości i pamiętki na

zmarłychwstanie, nie ma postu. Żeby jednak cały post trwał pełne 40 dni, zaczyna się go o 6 dni wcześniej od właściwego dnia 40. Najważniejszy to okres liturgiczny w całym roku kościelnym. Przynieś nam życie Boże, łaskę, słowem to wszystko, co nam Chrystus za swego ziemskiego żywota (walki z ciemnościami) wśród trudów, cierpień a w końcu przez śmierć wysłużył. Myśmy to życie łaski przyjęli przy chrzcie — ale niestety — osłabili lub całkiem utracili przez grzechy. Trzeba tedy odnowić się albo zupełnie odrodzić przez pokutę.

**CZAS POKUTY.** Do obchodu Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy ma ten czas przygotować w nas czyste serca, czystą duszę. Oczyszczyć duszę można przez uczynki pokutne (post, umartwienie, rozdawanie jałmużny), przez powstrzymywanie się od tego, co jest złe, ziemskie, a przy równoczesnym wchłanianiu w siebie tego, co dobre, duchowe, nadziemskie.

## SWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W PELPLINIE

Niedziela, 24. lutego 1946 będzie pamiętną datą w dziejach naszej diecezji.

Po raz pierwszy od sześciu lat 13 diakonów zostało wyświęconych na kapłanów w prastarej katedrze w Pelplinie.

Tego doniosłego aktu dokonał Ekscelecja Ks. Kard. dr. August Hlond, prymas Polski.

Rano o godz. 6,45 było oficjalne przywitanie przez miejscowe duchowieństwo i obywateli. Młodzież była dosyć licznie reprezentowana (K.S.M., harcerstwo).

W czasie Mszy św., którą odprawił Ks. Kardynał, udzielił święceń kapłańskich 13 diakonom ze Seminarium Duchownego w Pelplinie.

Te święcenia wywołują u nas szczerą radość, bo przybyli nowi „robotnicy do winnicy Pańskiej”.

W czasie okupacji zdawało się wszystkim, że wiara zginie, gdy nie będzie kapłanów, których Niemcy masowo mordowali. Seminarium, gdzie kształcili się przyszli kapłani, zamieniono na szkołę policjantów niemieckich, skąd przez 6 lat wychodzili oprawcy ludu polskiego. Tu nabywali fanatyczną wprost nienawiść do wszystkiego, co



polskie i katolickie. Wśród ludu siali złe ziarno kłkolu nienawiści i zniszczenia.

Dzisiaj z tego seminarium wychodzą znów do brzy siewcy, aby wrywać chwasty hitlerowskie i siać dobre ziarno prawdy, miłości braterskości i miłosierdzia. (emion).

## KATOLICKIE CZASOPISMA WYCHODZĄCE OBECNIE W POLSCE

Gość Niedzielny, tygodnik dla rodzin katolickich, Katowice, ul. Warszawska 56.

Ład Boży, tygodnik dla rodzin katolickich, Włocławek, ul. Brzeska 4.

Niedziela, tygodnik katolicki, Częstochowa, ul. 3 maja 6.

Tygodnik Powszechny, Katolickie pismo społeczno-kulturalne, Kraków, ul. Franciszkańska 3.

Tygodnik Warszawski, pismo katolickie poświęcone zagadnieniom życia narodowego, Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.

Rycerz Niepokalanej, miesięcznik, Niepokalanów, poczta Teresin pod Warszawą.

Dziś i Jutro, katolicki tygodnik społeczny, — różni się od poprzednio wymienionych pism katolickich tym, że — jak oświadcza redakcja w nr. z dnia 13. 1. br. — „powstało z inicjatywy katolików świeckich i jest redagowane przez katolików świeckich”. Działalność pisma „jest prowadzona na własną odpowiedzialność i w niczym nie może angażować autorytetu Hierarchii Kościoła”.

\*

Ostatnio reklamuje się bardzo w prasie codziennej Pielgrzym Polski, jako pismo mające na celu informować o życiu religijnym w kraju i za granicą. Pismo to jest organem tzw. Kościoła Metodystycznego, który uchwałą Rady Ministrów z dnia 12. 9. ub. r. został uznany za instytucję publiczno-prawną. Z artykułów pisanych w stylu i na poziomie broszur sensacyjnych przebiega nietajona nienawiść do Kościoła katolickiego. Uderza poza tym, że wydawcy Pielgrzyma Polskiego w przeciwieństwie do tygodników katolickich szukają drogą reklamy nabywców.

KLEMENS DERC

## KRÓTKA HISTORIA MIEJSCOWOŚCI POW. MORSKIEGO

(Ciąg dalszy)

Po śmierci Joanny Katarzyny spadkobiercami dóbr Wejherowskich stały się dwie córki Wejhera z pierwszego małżeństwa, mianowicie Cecylia Eleonora Anna i Anna Teresa. Ale obie mieszkały na Śląsku, przez co dobra na Pomorzu nie miały żadnego pana ani opieki w latach 1665—1676. W ich imieniu dobrami zarządzał tylko podstarosta Jerzy Wolski, który mieszkał na zamku rzucewskim

i władał jak udzielny książę na majątkach Wejhera. Aktem z 20 stycznia 1672 rozszerzył obszar Wejherowa.

Układem z 21. maja 1676 przekazały obie siostry całą własność swemu wujowi, księciu Michałowi Radziwiłłowi, który starał się o dobrobyt Wejherowa. Michał Radziwiłł zmarł już w 1681 r., a wdowa po nim, Katarzyna z d. Sobieskich stała się dziedziczką wszystkich dóbr pomorskich, i Wejherowa zarazem. Aktem z 15 czerwca 1685 wystawionym w Warszawie, darowała ona wszystkie te majątności swemu bratu, królowi Janowi III. Sobieskiemu.

Król Jan III potwierdził Wejherowi nadane przywileje i obiecał nowe wolności i pomoc do rozwoju miasta. Miasto odtąd nazywa się Królewskim Wejherowem. Po śmierci Sobieskiego (1696), dziedziczką Wejherowa i wszystkich dóbr stała się wdowa po nim, Maria Kazimiera. Pochodziła ona z Francji i tam też w Blois w r. 1716 zmarła, pozostawiając wszystkie dobra swemu najstarszemu synowi, księciu Aleksandrowi, który jednakże też wkrótce zmarł. Wejherowo i okolice oddziedziczył brat jego Jakób Ludwik Sobieski. Nie mógł on jednak utrzymać dóbr w swoim ręku z powodu oddalenia i sprzedał Wejherowo i Rzucewo i inne majątki Jerzemu hr. Przebendowskiemu za cenę 160.000 guldenów w dniu 26. października 1720 r. W r. 1729 hr. Przebendowski zbudował nowy ratusz i zatwierdził przywileje miastu nadane. Umarł w Gdańsku w r. 1754, pochowany został w Wejherowie pod kaplicą św. Anny. Dziedziczką Wejherowa została wdowa po nim Urszula z domu Potockich. Po śmierci Przebendowskiej w r. 1766 jedynym panem i dziedzicem wszystkich dóbr został syn jej Ignacy hr. Przebendowski, starosta pucki i mirachowski.

W roku 1772 przeszło miasto wraz z pierwszym rozłupem Polski w posiadanie Prus i musiało złożyć hołd Fryderykowi I. Wielkiemu (13 września 1772). Zaczęło się niemieczenie wszystkiego. Miasto nazwano Neustadt, i takim pozostało tylko w urzędowych aktach, papierach itp. Ludność kaszubska nadal używała starej nazwy Wejherowo. Ignacy Przebendowski opuszcza Wejherowo udając się do Warszawy, sprzedaje w 1774 r. dobra swemu krewnemu Józefowi Przebendowskiemu. Ten umarł już w następnym roku, a wdowa po nim Bernardowa baronowa Kleinst sprzedała w r. 1782, dobra wszystkie Aleksandrowi Gibsonowi, konsulowi wielkobrytyjskiemu. Gibson przejął zarząd dóbr w dniu 4 kwietnia 1784 r. i odstąpił je za bezcen siostrzeńcowi swemu, hr. Aleksandrowi von Keyserlingk. Keyserlingk przybył do Wejherowa i dobra te pozostały odtąd do maja 1945 r. przy tej samej rodzinie, z wyjątkiem dóbr rzucewskich, które oddały na rzecz księcia von Belowa.

Ponieważ rodzina Kayserlingka prowadziła politykę wynarodowienia ludności kaszubskiej w teście i powiecie i znana była ze swego wrogiego usposobienia w stosunku do Polski, wołała zawczasu Wejherowo opuścić. Obecnie Wejherowo jest w rękach polskich.



KS. JAN SIEG.

## PIEŚŃ PRZYRODY

Śpiewa dziecko nad jeziorem  
Przed swą chęcią pod jaworem.  
Prze na brzeg lesisty fala:  
To się zbliża — to oddala,  
To się piętrzy — to rozwiewa;  
W wyścig z falą krąży mewa.

Śpiewa dziecko nad jeziorem,  
Odpowiada ptak klangorem.  
Mewy klągor, dziecka „la, la”  
To się zbliża — to oddala.  
Z szumem fal, poszumem drzewa  
W jedną pieśń bez słów się zlewa.

Śpiewa dziecko nad jeziorem,  
Poniesione swym utworem  
Tajemniczych dźwięków skala  
To się zbliża — to oddala.  
Któż pojmuje pieśń co śpiewa:  
Dziecko, fala, drzewo, mewa...?

JAN KOSATER

## WUSMJECH DOBĚCÔ

(Dokuńczeni)

— Jo, njech sę stanje Volo Bosko, bo krom Boží rěkji jini njimomě. Dlo naju teli dobrze, že choc czas jakji jeden ksądz je — godoł do se koscelni.

— Ju czas, pomożce mje do Msze svj. sę wobledz.

Děro sę przėsadzol. Pomog ksędzu sę wobledz, tej zapoleł svjece prze vottorzu, zjäl z njego kapę. Za szteruszk zvonuszk sę wodezvol i ksądz z ministrantem veszle. V koscele bełe moze trze stąrinkji schovani czesto v łovkach. Ledze i do koscoła zbojele sę przindz. Ksądz Bernard zaczął pocerz wu stępienji vottarza: Judica me Deus... Wosądze mje Boże i rozpoznej moję sprawę a wod człovjeka njespravjedlivego i chitřigo vervij mjel...

Dzivno, jakže te modłte stałe sę vjernim głose serca ksędza Bernarda. Dzis rozmjeje jich jistę całą, nogłębszą.

— Vervij mje Panje Vszechmocni — modleł sę ksądz — wod njeprzoceli, co procemko Tobje, Wojczeznje i nom bjedokom stanęle, co znakji Tvoje njikvjā, mjono svjěti czāpājā, slegji Tvoje mordejā, lud Tvoj bjedni męczā krzižovā mękā. Jele možno, veznje ten kjelch gorczyce wod nas, Panje le nje najo, ale Tvoja vola njech sę stanjel

Cos długji zdaje sę dzisi te modle ksędza ministrantovji i dzevovoł sę. Vezdrzol czekavje ze starne na ksędza. Na jego licu wuzdrzol długā strużką kulajāci sę łze.

Kjej wodczetoł ksądz Evangel'ę i wofjarovoł Nodobrotlęvszimu ten chleb i vjino zaburgotałe po koscele wod krechte i zokrestji częžkji, cvjardi kroki i szczekanji psa. Trze sklěnjāci bagnete i szarō, krotkō lufa pjistoletu kanęle przed vottorzem, sztere przepjiti gębe i ten pjes vjilk... Gestapo...

Ksądz Bernard stojol bladi jak ta Hostijō Svjětō, chterņę wofjarovoł...

— Mar' schluss! B'ist verhaftet, du Dunkelmann!! Schnell!!!

Ksądz chcoł cos rzec, ale trze bagnete i pjistoletę zavjiste nad njim... Wuklęk leno przed Panę, rękā doł znak koscelnimu na kjelch i hostię. Gestapo vezdrzele z chćevoścā na kjelch i patenę: na złotoł No, przindā i za tim, tere nopjervi zatvjā tego klechę! Złoto sę jima do dom przędo.

Vęprovadzele go z koscoła. Temlejąc wupjiti szle bokę. Ksądz szed prosti v svoji znoszał sułannje i płoszczu. Szle wulicā. Do woczy svjecele mu trze bagnete i pjistoletę, a przodem tencovol pjes... Ledzi kjejbę nje beł. Żle chto beł, chiže kreł sę v bromje budinku, albo za płotem. Doszle kureszce do sōdze. Tu ju beł v poszeku vjolgji auto. Vepchle go i sami kole njego sedle. Klęczāc muszol ksądz dac ręce v tit do zaktōtkovanjo. Zaskrzepja stol i zemnō zodzerzga zakleszcza mu dłōnje. Auto reszeł i dergotac jęło po kaminjach; ksądz co szteruszk na wucechę njemcov wupodoł, a novjēcij tłuk so kolana. Beł rovnak spokojni — modleł sę za svojich njeprzoceli. Hitlerze czervoni vepasli zechotele sę co chvjile, smjechę wupjitic i zamanovsze go kolbā karabjinu kopnęle. Przemk woczē, zāvestchnāł, leno modlenjo nje przerivoł. Kureszce auto stanęło.

Jeden z njich veskoczeł, pogodoł cos z szoferę „...er wird hier erledigt...” — teli leno ksądz rozmjoł — to wo njim egodka. Kozele mu wstac z klęczk i zlezc. Podnjos sę częžko z potłoklich kolan. Jednimu za długo to bavjeło, popchnāł go wostro, że vepod z voza i pōd prosto na lico. Mocno sę zadzoł v nje. Novi, głosni rzechotānji hitlerov rzechszło sę z te, na leżācigo spadłę częžkji kolbe i podkuti bote. Kureszce vstol i wotemk woczē. Bełe v lese, v najim kaszebskijm, chojeczkovim lese. Jeden podskoczeł, zervol mu kajdankji, dregji mu pod nogji cesnāł szpodę. Ksądz vezdrzeł na nje „rozmjoł... Mrovkji go przeszeł po krziżach. „tu będzie moj kuńc, som vekopję sobje mogjile... Kjej mołnjo szte mu do glove karna meslov, jedna wod dregji barzij wobarkło. Jak v spjiku doczeł: „nehm Spaten und komm”. I zōs trze sklěnjāci wostřa dotknęte jego całą v poszeku do wukłocō... Wodeszle kavaluszk wod drogji. Pod njiskā, starā z grebjima vjetvjama chojnā stanele i wodca jich tu kozel ksędzu kopac doł...

Zavagovoł sę ksądz i zemnim wobloł sę potem. Nji ma i move wo wucekanjim, woporze — tu nje wuńdze, to darmo!

— Fiat voluntas Tua... Gves je potrebno moja wofjara... pomesleł ksądz.

Sama resza sę szpoda v jego rękach, nje vjedzol co robjeł, bo wuvoga jego, boczenji, mesle, vola, wulecafe z nje tam, dze wodvjeczni Sędza vstec zdrzi na ledzkji czene, mesle, czeci i sądzi je vedle jich vogji gvosni, provdzevi... dze mirnosc, spokojnosc, mjelota, lubosc ždo na ponjevjerani, zmęczeni vjerni jego slegji. Tam wuzdrzol sebye malinkjigo ksądz Bernard, kjej szed pokorni, strachoblevi, a Sędza Vjolgji wobroceł nan vjidni i taskavi svoje lico i rzek: „Poj do mjel Że jes mje



i lud moj v godjenje probě nje wopusceł, nje wopuszczę cebje; że jes mje sę nje zapar nje zaprzę sę ju też cebje".

Na podrapani, skrěvavjoni gębje ksędza Bernarda zavjitało wusmjénjé szczescô, wusmjénjé do dobecô nad sobą, svjatem, smjercą, złim... Nje kuńc to je, nje!!!

Zdėvjavjoni zdrzele na ksędza gestapo. Tak mjirniago, vjesoligo pravje v chvjile smjerce — pjerszi roz vjidzą. Tam je cos tajemnigo! Može tu dze sę kreje chěba. Cos v tim muszi bęc. To dlô njich njepojęti! Grezło to jich i mjerzelo ducha chebniego, rozgorzeło belno, bo vjidzele v tim svoją mołosć i njikvę.

Zacesnął zębe dzekji Kurt, ale nje vetrzimot: głupi, czorni klecha, mesli vjęrę, że z nama szpose stroji, pokozę jô mu szpôsł.

V njevėkopani jesz doł vepchnął ksędza Bernarda, a wupadlimu strzeleł v tił głovę. Ksądz drgnął leno, ale wobroceł jesz sę do njeprozecelov. Wocze mjoł wotemkli, a na licu jasnojo to samo wusmjénjé, nje gjinaci, nje zemskji — vječni wusmjénjé dobecô, vjidu i provděl.

JAN ROMPSKI.

## VJIKTOR

(postępnj wătł)

Ju szarzeło jak przeszed do Bjeszkovic. Womolecą dostot sę v wokół checzě svigo dobrigo znanigo Bjeszka, co mjeszkoł njedaleko drogji prowadzaci z lasa do vsě. Ju stojoł kole wokna, ju choť klepnąc, ale v nim so przėboczeł, że zamjast svigo może dzisi zbudzec jakjigos njemca, chteren tu mog bęc vprovadzoni. Stojoł jesz szterk vōžaci svoj krok, jaž kureszce zbugrovoł jednak roz i dre-gji mocno na wokno. Njichť mu nje wodpovjedzoł. Jesz roz, tim razem kosink dtezej, le zôs daremno.

— Bjeszku! — zavotoł — Spjita va?

— A chtež to? — doł sę częc głos z jizbe.

— Jô, Vjiktór z Bjoli. Wodemknijta i vpuscťa mje.

V checze zasvjitkało. Dało sę częc szătolenji, za szteruszk skrzepnęte dvjerze, a chłop vestrzedni vjolgosce stanął v dlugji koszele na progu checzě.

— Jô ju mesłoł, że to gesztapovce. Temu belejesme ceszi kota. Poj, Vjiktórze! Cěž ce tu venekało v noc, kjejj njebezpieczno na koždím kroku dlô nas je? Poj do checzji, poj.

Za szteruszk vjitoł sę z Bjeszczeną i jał wopovjadac wo svoji bjedze, czemu muszeł jic, jak go Marta sciga, jak ję muszeł rovnak wostavjic. Vje, że v tich stronach mdze mog sę wuchovac, zata- cec — njechle sę poznô z takjima jak won je.

— Jo, Vjiktórze. Vjem, że v jednym molu maja belni bunkjer so vėbudovani. Ale wo tim ceszi kota. Jô, klaftovnjik znaję tu koždji mól, kjejj mdze czesto zle mdę jô vjedzoł co robjic. Timczasem mozesz bęc spokojno wu nas. Meszłę ze mdzemě mjele mjir, dadzą nom poku. Jô robotnjik kopot jem korce, chodzeł na klaftę i dali to mdę robjeł. Tęc las je ten som.

— Ale jini nom przeszed rząd. Vegnają nas stądk, wuzdrzisz, Bjeszku!

— To je gves, że mdą chcele na svoj ôrl vszetko tu przerobjic. Njemcov z nas mdą chcele zrobjic, a chťo nje mdze choť jich stěchac, ten mdze muszeł jic v las abo zrobją z njim jak z jinima, co jim sę v nos stavjilo.

— Bog vje jak mdze z nama. Tęc to są czesti leceperzel Kseži nom vemordovele, krziže poscěle, kaplece njiszczą. Vszetkch statecznich też maja wuskromjoni — doda płaczlevje Bjeszczenô.

— To je pravje to, że mądrzejszych vemordeją, a takjimu co sę navetka podpjsac nji może dadzą vszetko, bo rozemem je za głupji żebe przezdrzec do cze to vszetko provodzi, ten jidze za njima, za tim kavałkem szpjeku, co jim pozdze svoją skorą zapťaci za to.

— Wostańle tej wu nas. Tu mdzesz spokojno mog sedzec.

— Bog vama zapťac. Wostanę jo wu vaji szterk i meszłę, że nje mdę grędzedłem. Przėsztô na nas złe i tak sę wuvzěło, że povegnało nas z checzji i muszimě jakno smjechoch tacec sę — broń Bozel nje pokozac svoji skarnje. Vėdrem jesmě v svojim kraju. Lada pojiga njemcov może nas venekac stądk, gnac jakno njevólnjikov. Czas njevole — pjes sę czeje lepij dzis na swoim lincuchu jak mę.

— Nje jismě sę za včas. Sibila pjisze, że njemc vojnę straci. Polskô go nji mogła dobęc, dobędze go chťo jini. Pojle sę do mje, Vjiktórze, legnij a vjitro moja bjałka wuszekuje tobje wosobni logjer.

Jesz chvjilę korbjile, ale spjik zgredzeł Bjeszka i jego bjałkę. Vjiktór zgasel lampę. Letko przeleg do svigo drecha, bę go nje budzec ze spjiku. Spokojno też spele, jakbe žęc sę v njiczim nje zj- naceło, jakbe ten som, dobri spokojni porząd beł dnja. (Postępnj wătł mdze)

JAN ROMPSKI.

## C Ě Ž...

Cěž, że mogę chodzec v mjesce?

Cěž, że wulica i chodnik je?

Cěž, że grunt, mom — jidę v gosce?

A, broń Bozel! Mje tez nje je zle.

Jedno dzecko koťocz greze,

Dregji z pjąstkov papjer v gąbkę tkô.

Cěž, że vjidzě dzurę... v serce,

Chteren kupczik v wohnje vestovjô.

Cěž, że kino, dancing, tuńce...

Cěž, kjejj płotno v tasze, papjork mom,

Że wulica mō dva kunce —

Dze je ten som ledzkji bjede krom?

Cěž, że mogę roz sę najesc,

Że mje spjevę nōci anjołk moj —

Kjede v koť mje ledzko žalosc —

V nogach płotô sę wuźelcov gnoj...